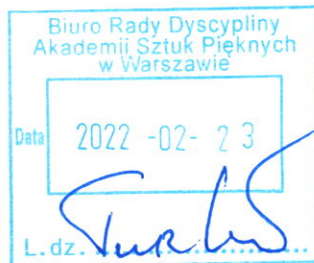


Prof. dr hab. Zbigniew Wichłacz
Akademia Sztuk Pięknych w Łodzi



Warszawa 21. 02. 2022.

RECENZJA

**pracy doktorskiej pt. „Wnętrze zewnątrz - archetypy widzialności”
oraz osiągnięć artystycznych mgr Jolanty Rycerskiej w związku z postępowaniem
o nadanie Jej stopnia doktora w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki plastyczne
i restauracji dzieł sztuki**

Przewód doktorski p. mgr Jolanty Rycerskiej został wszczęty w trybie powierniczym w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a opracowanie recenzji zlecono mi na podstawie umowy z Radą Dyscypliny ASP z siedzibą w Warszawie.

Pani Jolanta Rycerska, urodzona w 1971 roku w Lublinie obecnie jest prezesem Związku Polskich Artystów Fotografików, Zarządu Głównego ZPAF od 2011 roku, oraz równolegle Okręgu Warszawskiego ZPAF. Tytuł magistra uzyskała w 2011 roku ukończywszy studia niestacjonarne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim im. Jana Pawła II, na kierunku Filozofia, w specjalności Filozofia Teoretyczna. Następny krok p. Jolanty Rycerskiej już w kierunku fotografii dokonał się w ukończonej w 2003 roku Europejskiej Akademii Fotografii w Warszawie i został pogłębiony w trzyletnim Studium Fotografii ZPAF, ukończonym w 2004 roku aby z powodzeniem zostać członkiem ZPAF w 2005 roku. Ten szybki marsz w kierunku medium, jakim jest Fotografia świadczy o silnej potrzebie zdobycia statusu fotografa, i stanowi ukoronowanie dążenia p. Jolanty Rycerskiej, która obszar swojej pasji fotograficznej odkryła już znacznie wcześniej, bo w 1995 roku.

Przeglądając przebieg działalności p. Jolanty Rycerskiej, trzeba wyszczególnić dwa nurty. Pierwszy to jej dorobek artystyczny, fotografie które powstały na przestrzeni lat, a drugi to działalność polegająca na przewodzeniu licznym wydarzeniom fotograficznym, bycie kuratorem, opiekunem artystycznym, jurorem, dyrektorem artystycznym kolejnych edycji Warszawskich Festiwali Fotograficznych, i oczywiście działalność dydaktyczna, jako wykładowczyni w Studium Fotografii przy ZPAF. Szczegółowy wykaz tej linii jej działalności ujęty jest w dossier p. Jolanty Rycerskiej. Pragnę w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że powoływanie P. Jolanty Rycerskiej na przewodniczenie licznym prestiżowym wydarzeniom, konkursom, festiwalom, musiało być poparte autorytatywnymi osiągnięciami w płaszczyźnie autorskich artystycznych dokonań i to dużej rangi. Nie bez znaczenia jest także fakt przyznawania p. Jolancie Rycerskiej dwukrotnie stypendiów ministerialnych w zakresie kultury w roku 2016 i 2019 w dziedzinie Sztuki Wizualnej. Taka dwoistość funkcjonowania na polu fotograficznego medium jest istotnym akcentem w ocenie globalnego dorobku p. Jolanty

Rycerskiej, także jej nagród i wyróżnień, z których jedną z najważniejszych jest nagroda specjalna Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznana w 2014 roku za osiągnięcia na polu fotografii. Swoją rozprawę doktorską autorka zatytułowała „Wnętrze zewnątrz-archetypy widzialności”. Praca jest napisana pod kierunkiem promotora prof. Sławomira Marca.

Pierwsza strona pracy opatrzona jest cytatem, którego autorem jest Georges Didi-Huberman z dzieła „Przed obrazem”, Gdańsk 2011 s. 23. Cytat ten brzmi „ Jestem miejscem, które zamieszkuje samą całą- jestem miejscem, która ciebie zawiera (...) Jestem powierzchnią, która cię otacza i dotyka, dniem i nocą, jestem miejscem, które cię przyodziewa”. Ten cytat jest bardzo trafionym w swojej treści, niejako bez kontekstu, ale zaznajomiwszy się z twórczością autorki odpowiada on doskonale wyrażaniu własnego świata przez p. Jolantę Rycerską. W dalszym ciągu teoretycznej pracy doktorskiej jej autorka prowadzi nas do dzieła głównego, do ekspozycji, która będzie miała otwarcie podczas obrony, a jej tytuły to *Ikony, Całuny i Lustra*. Tymczasem w teoretycznym tekście dostajemy selektywnie wybrane z licznych publikacji rozważania o ontologicznym sensie egzystencji człowieka w życiu, o czasie, cielesności, samoświadomości, intuicji, nostalgii dramatyzacji, pamięci, dialektyce obrazu, ucieleśnieniu, i autoprezentacji. Rozdziały o takich tytułach są swoistą podbudową abyśmy dzieło główne odebrali na wszystkich poziomach naszej wrażliwości i umysłowości. Pani Jolanta Rycerska znalazła esencjonalne potwierdzenie swoich zainteresowań w eseistycznych opracowaniach, które z jednej strony świadczą o jej poszukiwaniach tych konkretnych dzieł krytyki i eseistyki literackiej, a z drugiej przemawiają za bardzo zbieżnymi treściami zawartymi w tych dziełach z przełożeniem ich na tworzywo fotograficzne dzieła głównego.

W dzisiejszym świecie Fotografia rozprzestrzeniła się w sposób nieprzewidywalny i proces ten wciąż trwa. Nie będę powoływał się na technologiczne oczywistości, które wprowadziły totalną przemianę mentalną fotografujących sprowadzając moment zatrzymania w kadrze do bezmyślnego w większości przypadków zarejestrowania, niejako intuicyjnego, wszystkich tych momentów, którymi wrażliwość człowieka została poruszona. To jest niewymierna ilość powstających rejestracji we wszystkich możliwych sytuacjach. Zmierzam do tego, żeby podkreślić, że te „akty twórczości” są tak naprawdę bez znaczenia. Myślę, że aby właściwie zaistnieć na polu twórczości własnej warunkiem sine qua non jest umiejętność przełożenia własnego wewnętrznego świata, duchowego wymiaru własnej wrażliwości w dziedzinie, która stymuluje naszą pasję, i ewokuje potrzebę, nieustanną potrzebę wyrażania tylko osobistego wyrazu wizualnego, czy poetyckiego, słowem każdego, które jest przypisane do określonego autora. Pani Jolanta Rycerska jest właśnie przykładem tego nieustępliwego pragnienia i potrzeby wyrażania swoich treści duchowych, a zarazem poszukuje ona także bardzo kreatywnie powiązań z formą, bardzo adekwatną, idealnie przystającą do przesłania, które niesie jej każdy nowy zestaw, zbiór, czy ostatnia instalacja. Autorka w sposób tylko jej właściwy inspirująco łączy słowo poetyckie z fotografią, tkaninę w wielkoformatowych płaszczyznach, a także

wypowiada się przy pomocy obrazów ruchomych na ekranie telewizora, nazywając ten akt twórczy instalacją.

Po raz pierwszy zetknąłem się z twórczością p. Jolanty Rycerskiej w 2011 roku, kiedy to powstała wystawa trzech autorek pt. „Kobiece komórki”. Będąc współautorką tej ekspozycji w jej zbiorze ujęła mnie jakaś niespotykana subtelność jej zestawów, z których każdy składał się z 4 fotografii spiętych jedną myślą. Te 4 zdjęcia przylegające do siebie i tworzące kwadrat, autorka nazywa mozaikami, i są tematycznie różne wręcz banalne, ale poprzez ich zestawienie promieniują asocjacjami tak poetyckimi, jak metaforycznymi. Każdy zestaw posiadał dodatkowo poetyckie zdania i one w krótkich uogólniających strofach, wzmacniały wymowę każdej fotografii. Ta praca pozostała w mojej pamięci do dzisiaj. Od dawna stosuję swoje własne kryterium oceny prac, a polega ono właśnie na zadaniu sobie pytania czy ja już widziałem podobne prace. Jeżeli tak to nie jestem zbyt zainteresowany. W przypadku prac autorki mogę stwierdzić, że przeżywam jej twórczość, jako świeży powiew wizualnej wyobraźni, który dociera do mnie jakby pierwszy raz. Podobnie jest z pozostałymi pracami, które są wielkim rozwinięciem fotografii, którą mogę określić, jako fotografię kobiecą, niekarmiącą się żadnymi zapożyczeniami czy naśladowaniem wpływów innych mi znanych autorów. Świadczy to o zdecydowanym autorskim charakterze twórczości, jakby to powiedział Bruno Szulc egemplarycznym przypadku.

Lata swojej działalności p. Jolanta Rycerska przedstawia w formie wyczerpującego port folio, z fotografiami w następujących cyklach. *Genius Loci, Pocztówki z codzienności, Bajki niczyje, Brzydkie miejsca, Sąsiedzi, Mozaiki, Iluminacje, Wierzyby*. Portfolio zawiera także pojedyncze zdjęcia opatrzone bardzo trafnymi, metaforycznymi tytułami. Każdy cykl jest odmienny tematycznie, posiada swoistą narrację wizualnych zestawień, które na stykach wyzwalają dodatkowe znaczenia i skojarzenia, przenosząc nas w osobiste przestrzenie z przeszłości, dzieciństwa, czy refleksji dotyczących przemijania, kruchości ludzkiego ciała i są jedynymi w swoim rodzaju pejzażami autorskiej wrażliwości. Kiedy oceniamy twórczość znanych fotografów, to stwierdzamy, że poruszają się oni w nurcie własnej estetyki wizualnej, która czyni te fotografie bardzo do siebie podobne, niejako są to wciąż te same zdjęcia. Przypadek p. Jolanty Rycerskiej jest nieco inny, znacznie bogatszy i wymykający się natychmiastowemu rozpoznaniu tej autorki. Jej fotografie, są z różnych tematów, są różne w formie, a nawet w formie technicznych możliwości przetworzeń typowych dla tego medium. Oczywiście, że po zapoznaniu się i śledzeniu twórczej drogi autorki, po jakimś czasie jesteśmy w stanie określić autora jednak to nie jest takie proste jak w innych przypadkach. Pani Jolanta Rycerska, fotografuje w czerni i bieli i szuka fotograficznej materii, takiej, która według jej wrażliwości niejako nadaj się do tego, aby wyciągnąć aparat, w kompletnie odległych biegunach rzeczywistości, w pejzażu, detalach, no i przede wszystkim w człowieku, jego oczach i ciele. Przypomina mi się w tym momencie stwierdzenie Aliny Szapocznikow, które pragnę zacytować przed omówieniem dzieła głównego. „Jestem przekonana, że wśród wszystkich przejawów nietrwałości ciało ludzkie jest

jedynym najwrażliwszym źródłem wszelkiej radości, wszelkiego bólu i prawdy, a to z powodu swej ontologicznej nędzy tak samo nieuniknionej, jak w płaszczyźnie świadomości zupełnie nie do przyjęcia". Ten cytat zawiera głęboki sens dotyczący przemijania i nieuleczalnej choroby, na którą Alina Szapocznikow zmarła przedwcześnie, a jej schyłkowa twórczość wynikała z eksploracji zmian w obrębie własnego ciała, a zwłaszcza piersi. Pani Jolanta Rycerska nie jest obciążona nieuleczalną chorobą, jednak pragnie dotrzeć do pogłębionych refleksji dotyczących jej samej, jej ciała, a zwłaszcza skóry, która w opinii Bernota Bohme, a w dziele „Filozofia i estetyka przyrody” jest powłoką stanowiącą granicę pomiędzy JA, a światem zewnętrznym.

Główne dzieło p. Jolanty Rycerskiej pt. „Ikony, Całuny, Lustra” i instalacja na ekranie telewizora jest ekspozycją o wielu odstonach i wymiarach muszą być prezentowane w kilku salach. Ikony wydrukowane na desce sięgają do samej istoty pisania ikon. Zawsze, przy ocenie czyjejs twórczości z dziedziny wizualnych mediów poddaję się pierwszemu wrażeniu, niejako wyłączając umysłowość. W ten sposób wchłaniam dzieło poddając się tylko błyskom myśli, jakie to dzieło wywiera na moją wrażliwość wizualną, czego doznaję, czy to są przyjemne, wzniosłe odczucia, tworzące sublimację przeżycia, czy też siłą rzeczy do głosu dochodzi linia intelektualnej interpretacji, a może jedno i drugie razem? Dokładnie tak to się odbywa przy odbieraniu dzieł autorki, która w przeciwieństwie do wielu artystów kładzie nacisk na to, że obraz, dzieło musi się bronić bez słów. Innymi słowy, powinien mieć cechy wizualnej siły robiącej wrażenie tak aby nam odebrało mowę. Tego właśnie doznałem w pierwszej odstonie tej pracy autorki. Z drugiej strony forma, kolorystyka, powiększenia wycinków skóry, druk tych zdjęć prowadzi mnie do myśli o wręcz badawczej roli prac autorki, a badania te odśaniają tajniki, które nie są możliwe dla ludzkiego oka. I te dwa aspekty dzieła głównego, czyli oddziaływanie formą, kolorystyką i eksponowaniem prac, a prawie naukowym dążeniem do zgłębienia fizjologicznego wymiaru tkanki skóry, składają się na bezdyskusyjną unikatowość prac p. Jolanty Rycerskiej. Mogę powiedzieć, że właściwie nie widziałem nic podobnego na przestrzeni ostatnich lat. Cała kolekcja tych prac jest zróżnicowana, co jest po prostu miarą atrakcyjności zewnętrznej, co nie czyni ją nudną, chociaż tkwi w jednym temacie. Natomiast zróżnicowanie formalne wynika z procesu długofalowego przygotowania ekspozycji, a co ważniejsze z rozwijania myślenia o tym projekcie w czasie. To nie był akt szybkiego zrealizowania idealnego pomysłu, to w jego następstwie autorka otwiera kolejne drzwi do takiej intensywności myślenia, aby uznać ten projekt za wyczerpany i dojść do eksponowania go dla odbiorców. Format tych cykli ma decydujące znaczenie w tych pracach, są to powiększenia skóry, linii papilarnych przy czym istnieje w tym przypadku zbieżność dużych formatów 100x70 i większych z bardzo dużym powiększeniem faktury skóry. W sumie stajemy przed jedyną w swoim rodzaju „mapą” skóry autorki, „zdjętą” z różnych fragmentów ciała, i ta mapa ma swoją siłę wyrazu, ponieważ uświadamia nam naukowy fakt, że skóra ludzka zawiera receptory, naszych doznań zmysłowych, a równocześnie powoduje refleksję nad swoją delikatnością, która przecież jest zdolna tak do rozpadu, jak i odradzania się, a jeszcze w

dalszej konsekwencji prowokuje pytanie o ilość razy tego biologicznego procesu w życiu człowieka, wiadomo bowiem, że jest to ograniczona ilość, która składa się na nasze przemijanie. Bodaj największe wrażenie robią na mnie powiększone linie papilarne, wrodzone, stanowiące swoisty odcisk, jedyny i niepowtarzalny każdego człowieka, a służący do jego nieomyłnej identyfikacji. Poza tym wszystkim ekspozycja prac robi wrażenie swoimi układami, prace są przybite gwoździarni do ściany tworząc formy jakby ręczników, ale także są to płaszczyzny płaskie. Rozwinięciem formalnym są prace transparentne, podświetlane, a jeszcze inną odmianą formaty skóry wtopione w lustra, ustawione naprzeciwko siebie, zakładające integralność z widzem. Wielopłaszczyznowa i wieloznaczeniowa ekspozycja dzieła pozostawia niezatarte wrażenie i przeżycie na najwyższym poziomie odbioru.

Konkluzja.

Stwierdzam, że przedstawione przez p. Jolantę Rycerską prace stanowiące dzieło, jak i rozprawa doktorska, a także uwzględniając całościowy dorobek i osiągnięcia które określają osobowość twórczą autorki, w pełni odpowiadają wymaganiom Ustawy o stopniach i tytułach naukowych oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki i rekomenduję ją do dalszego procedowania w celu nadanie Jej stopnia doktora w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki plastyczne i restauracji dzieł sztuki


Prof. dr hab. Zbigniew Wichłacz